

Sygn. akt. Za. 90/46

Protokół

przesłuchania świadka dnia 7 grudnia 1946 r.

Sąd Grodzki w Starogardzie

w osobie Sędziego F. Flechowskiego

z udziałem protokółanta: st. rej. W. Pałkowskiej

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. oraz o znaczeniu przysięgi Sędzia odebrał od niego przysięgę po czym świadek zeznał co następuje:

Jan Keczmarek, lat 55, syn Antoniego i Katarzyny zd. Srajek, zam. w Żabnie nauczyciel, rzym. kat. nie karany, obcy, zezna je:

Do chwili wybuchu wojny polsko-niemieckiej pełniłem funkcję kierownika szkoły w Żabnie. Dnia 12 października 1939 r. przyjechali po mnie gestapowcy samochodem i zabrali mnie do Starogardu zatrzymując mnie początkowo w Starostwie niemieckim a potem przewieźli mnie do Skóroza

osadzając mnie w tymczasowym obozie, którymieścił się w takzwanej "Wytwórni". Do tego obozu zwożono nauczycieli z okolicy. Po niewiele więcej

tygodniu czasu przeniesiono nas wszystkich autobusami do więzienia. Było to zdaje się 20 października 1939 r. w godzinach popołudniowych.

W więzieniu gestapowcy nas torturowali i bili każąc nam chórem powtarzać słowa: "Będziemy umierać dlatego, że jesteśmy Polakami."

Razem do więzienia przewieziono około 60 do 70 nauczycieli. Wieczorem umieszczono każdego z nas w osobnej celi. W czasie tym SS-mani wchodził do celi i znęcał się również nad więźniami. Mnie wtedy strasznie pobito i przypuszczam, że ten sam los spotykał innych moich kolegów

gdyż słyszałem w sąsiednich celach rozpaczliwe wołania. W godzinach południowych wyprowadzono nas z podziemia

dzielnice i podzieleni już wtedy byliśmy na dwie grupy. Ja znalazłem się w tej grupie, którą jako pierwszą załadowano na

nauczycieli znajdowało się na samochodzie nie wiem w jakim celu. Nie przypominam sobie. Samochód jednak był pełny, gdyż dla braku miejsca

musiałem z tyłu klęczyć. Samochód ten następnie wyjechał z dziedzińca więziennego w kierunku lasu szpegawskiego. W czasie tego konwoju pilnowali nas uzbrojeni i umundurowani SA-mani. W lesie samochód skręcił

na dość obszerną polanę, gdzie w odległości od 80-ciu do 100 metrów wykopany był grób około 12 metrów długości 4 metry szerokości i 2

głębokości. Ja jako najbliższy przy wyjściu z samochodu wraz z kierownikiem szkoły Niklewskim Polikarpem z Kokoszkowów i Józefem Paszkiem z Czarnego Lasu. Spód grobu pokryty był zwłokami ludzkimi przysypanymi już piaskiem przy czym po jednej stronie widocznej a mianowicie czarnych spodni

z których pomordowanych

89

